

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

ROK V

GAZETA POWANNA DLA WSZYSTKICH

148

Zamęt w Ameryce po wyroku Trybunału

Bankierzy triumfują — miliony robotników burzą się

WASZYNGTON, (PAT). — Decyzja Najwyższego Trybunału budzi rozbieżne uczucia w kołach całego społeczeństwa. Decyzja sprawiła wrażenie bomby. Pierwszym wynikiem decyzji będą niewątpliwie trudności, które powstaną, gdy przedsiębiorcy zechcą skorzystać z orzeczenia Trybunału i zastosować warunki pracy i płacy, które istniały przed wprowadzeniem N. R. A. Dwa największe związki robotnicze górników i włóknarzy.

Przemysłowcy, zarówno jak robotnicy, są naogół skonsternowani, a nawet i w Białym Domu nie ma wyraźnej decyzji, co czynić należy w nowej sytuacji.

Prezydent Roosevelt za pośrednictwem kierownika N.R.A. Richberga wzywa narazie do wzajemnej tolerancji i współpracy. Przedstawiciele sfer gospodarczych, usposobieni zachowawczo, popierają wezwanie Roosevelta, żądając od przedsiębiorców, aby utrzymali przepisy N. R. A. w celu zapobieżenia powodzi wielkich strajków. Panuje jednak obawa, że niektórzy przedsiębiorcy skorzystają z okazji do zmniejszenia swoich wydatków.

Wśród zarządzeń projektowanych dla stworzenia wyjścia z impasu, istnieje projekt, aby kongres udzielił prezydentowi Roosevelta tymczasowego prawa regulowania stosunków między pracą a kapitałem w okresie przejściowym.

Pierwszą reakcją kół finansowych było zadowolenie z triumfu „zasad zachowawczych”. Niektórzy bankierzy uważają decyzję Trybunału za najpomyślniejsze wydarzenie ostatnich lat.

Prasa naogół uważa decyzję Trybunału za słuszną i sprawiedliwą, chociaż nawet najbardziej zawzięci przeciwnicy N. R. A. są w ocenie sytuacji bardzo wstrzemięźliwi. Przywódcy stronnictwa rządowego sądzą, że projekt ustawy o gospodarce rolnej nadający sekretarzowi stanu do spraw rolnictwa Wallacemu szerokie pełnomocnictwa, winien być skorygowany, aby nie spotkał go w Trybunale ten sam los, co N. R. A.

WASZYNGTON, (PAT). — Panuje tu przekonanie, że kodeksy N. R. A., mimo decyzji Trybunału Najwyższego, będą przynajmniej narazie w ogólnych zarysach utrzymane w mocy. Prezes federacji pracy Green oraz inni kierownicy tej organizacji, odbyli konferencję, na której zastanawiano się nad przyszłą polityką federacji.

Richberg zwrócił się do pracodawców i pracowników z apelem, ażeby współpracowali nad utrzymaniem dotychczasowych zdobyczy N. R. A. Inni członkowie N. R. A. wypowiedzieli się za utrzymaniem dotychczasowych warunków pracy i płac. W tym samym duchu wypowiedział się prezes stowarzyszenia producentów bawełny Webb. W przemyśle na polu alkoholowym panują w tej sprawie pewne rozbieżności.

ci, spodziewają się jednak, że zostaną one wyrównane.

Wczoraj po południu odbyła się konferencja przywódców politycznych izby reprezentantów i senatu. Przedmiotem tej konferencji była sprawa dostosowania projektów ustaw, dotyczących rolnictwa do decyzji

Trybunału Najwyższego.

W kołach, zbliżonych do Białego Domu, panuje przekonanie, że prezydent Roosevelt jest zdecydowany przywrócić zbiorowe umowy pracodawców i pracowników, ustalić minimum płac i maksimum godzin pracy oraz znieść pracę dzieci.

Doradcy prez. Roosevelta są jednak zdania, iż niema żadnych widoków na podjęcie natychmiastowej akcji przez przywódców politycznych i że było by rzeczą niemożliwą dla kongresu uchwalenie ustawy, wprowadzającej kodeksy pracy do całego przemysłu.

Narady na Zamku

Wczoraj o godz. 5 po poł. od była się na Zamku u Pana Prezydenta Rzplitej z udziałem p. premiera i zainteresowanych ministrów konferencja w sprawie użytkowania Pożyczki Inwestycyjnej oraz zagadnień związanych z polityką zbożową i hodowlaną.

Konferencja wczorajsza była jedną z kilku kolejnych konferencji, które mają się odbywać w dniach najbliższych.

Skrytobójczy zamach w Pabjanicach

Zredukowany robotnik zabił dyrektora

Wczoraj o godz. 9.30 rano dokonano zamachu rewolwerowego na dyrektora administracyjnego tow. akc. fabryki wyrobów półwielnianych „Krusche i Ender” w Pabjanicach Ryszarda Kanenberga.

Zamach dokonany został skrytobójczo. Zamachowiec zdołał zbiec, jednak po kilkunastu mi-

nutach sam zgłosił się do komisariatu policji i oświadczył, że dokonał zamachu. Zamachowcem jest niejaki Tysiak, zredukowany przed kilku laty robot-

nik firmy „Krusche i Ender”. Stan dyrektora Kanenberga jest bardzo ciężki.

Dyr. Kanenberg brał niezwykle żywy udział w życiu publicznym i sportowym. Jest on prezesem Związku Oficerów Rezerwy w Pabjanicach, wiceprezesem klubu sportowego „Krusche-Ender” i członkiem YMCA.

Szczegóły zamachu na dyrektora Kannenberga są następujące: Zamachowiec po oddaniu 5 strzałów do dyrektora Kannenberga skierował rewolwer w stronę towarzyszącego dyrektorowi urzędnika fabryki p. Borowski.

W tym momencie jednak broń się zacięła. Na odgłos strzałów zjawili się policjanci, którzy zamachowca ujęli i odprawili do komisariatu P. P. Niezwłocznie po zamachu dyr. Kannenberga przewieziono do szpitala miejskiego w Pabjanicach, dokąd już wezwano kilku chirurgów z Łodzi. Rannego zamierzono poddać operacji, jednak już w czasie wnoszenia na salę operacyjną dyr. Kannenberg znajdował się w agonii i w kilka chwil później zmarł.

Przeprowadzone badania stwierdziły, że s. p. Kannenberg trafiony został trzema kulami, z których dwie okazały się śmiertelne. Jedna ugodziła w plecy, uszkadzając kręgosłup, druga zaś przebiła łopatkę i rozszarpała płuco, powodując krwotok.

Zmarły liczył 43 lata, był dyrektorem fabryki od 10 lat, osierocił żonę i dwoje dzieci.

Na miejsce zbrodni przybył niezwłocznie starosta, który osobiście zajął się dochodzeniem. Zabójcę po przeprowadzeniu wstępnych badań przewieziono do łódzkiego więzienia.

Bójka podczas rady miejskiej w Łodzi

Policja przywróciła porządek — Rannych zabralo Pogotowie

Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej w Łodzi, w czasie trzeciego czytania budżetu doszło do gwałtownych zajść.

Po uchwaleniu subsydjum dla teatru miejskiego radny Urbach z PPS krzyknął: „Precz z polskimi hitlerowcami!” Po okrzyku tym rozpoczęła się wrzawa na ławach stronnictwa narodowego, schwycono za krzesła i rozpoczęła się bójka.

Najbardziej czynny udział w niej brali radni Czernik, Kozuchowski i Kowalski z obozu na rodowego. Najbardziej ucierpiał w bójce radny Mutkiewicz z Bundu, 17-letni ranni są Gołębiewski z PPS i radny Mincowski z PPS.

Przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie. Porządek na sali przywróciła dopiero policja, którą wezwał komisarz rządowy inż. Wojewódzki. Do ciężko rannych radnych wezwano Pogotowie.

Karygodne wypadki, jakie zdarzyły się na terenie rady miejskiej w Łodzi, wywołały reakcję ze strony związków samorządowych.

Z różnych stron do władz centralnych nadchodzą pisma, domagające się rozwiązania obecnej rady miejskiej w Łodzi, której prace nie stoją na należytych poziomach. Czynne wystąpienia, bijatyki i awantury obniżają powagę samorządu i osłabiają ufanie społeczeństwa do reprezentacji samorządowej miast.

Dowiadujemy się, że również organizacje gospodarcze i zawodowe na terenie Łodzi występują z żądaniem rozwiązania rady miejskiej.

Największa afera lat ostatnich

Związkiem Obróńców Kresów Wschodnich zajmie się prokurator

W sprawie rozwiązania przez Komisariat Rządu m. st. Warszawy Zw. Obróńców Kresów Wschodnich (Jerozolimska 93) dowiadujemy się następujących szczegółów.

Braki finansowe i kasowe na terenie tego Związku dochodzą do kilkudziesięciu tysięcy zł. Stwierdzono, że wszelkie zebrane pieniądze nie trafiły do właściwych placówek. Niedokładności kasowe są natury kryminalnej. Odpowiedzialność po nosi osobiście zarząd na czele z prezesem Szymonem Obtulowiczem.

Wyniki dochodzenia władz przedstawione będą prokuratorowi, celem pociągnięcia zarządu do odpowiedzialności. Sprawa wspomnianego Związku jest jedną z największych afier z lat ostatnich.

Wczoraj około godz. 9-ej rano na kopalni Wawel nastąpiło zawalenie się chodnika, wskutek czego zasypanych zostało czterech górników. Rozpoczęto natychmiastową akcję ratunkową. Dotychczas nie natrafiono na ślady zasypanych.

Strajk w papierni częstochowskiej zakończony

Wczoraj został zakończony trwający od 12. marca r. b. głodny w całym kraju strajk w papierni w Częstochowie. Strajkujący zgodzili się na załatwienie zatargu w drodze arbitrażu, przyczem arbitra wyznaczył Min. Pracy i Opieki Społ.

Bandyci wymordowali dwie rodziny

Pościg za potwornymi zbrodniarzami trwa

Wczorajszej nocy w osadzie Nur powiat Ostrów. Mazowiecki dokonano napadu rabunkowego na dom Władysława Łapińskiego, który został zamor-

dowany, przyczem bandyci zrabowali 900 zł. i biżuterję. Ci sami bandyci napadli tejże nocy na dom Benjamina i Abrama Giepelów, których zamordowali i obrabowali.

Na miejsce wypadku udał się zastępca naczelnika wydziału śledczego komisarz Skretowski, który kieruje pościgiem.

Polowy zastrzelił swą żonę

Po dokonaniu zbrodni popełnił samobójstwo

POZNAN (Tel. wł.). — Wczoraj rozegrała się wstrząsająca tragedia w mieszkaniu polowego majętności Skórzewo. Marci na Rybickiego.

Polowy wrócił do domu w stanie nietrzeźwym. Na czynione przez żonę uwagi o jego stałych orgjach pijackich, polowy wpadł w furję i, niespodziewanie dobywszy rewolweru, strzelił. Padł śmiertelny strzał.

Dopiero widok trupa przywrócił na chwilę pijakowi przytomność umysłu. Zrozumiał. Wybiegł do mieszkania swych rodziców i opowiedział o zbrodni. Rodzice w towarzystwie sąsiadów udali się na miejsce tragedii. Tymczasem Rybicki, pozostawszy sam, skierował łufę rewolweru we własną skroń i po raz wtóry strzelił. I tym razem strzał był celny.

Tragedja rodzinna wywołała wstrząsające wrażenie w całej okolicy. Dodać należy, że Rybicki pobrali się dopiero przed trzema laty. Początkowo mieszkali u rodziców, dopiero niedawno przeprowadzili się do własnego mieszkania w pobliżu zabudowań dworskich. Tragicznie zmarli małżonkowie osierocił półtorarocznego synka.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia Plan wykradzenia ze szpitala więziennego

Raport profesora Szabasznikowa „w sprawie więźnia Józefa Piłsudskiego” brzmiał w sposób następujący:

„Więzień Józef Piłsudski cierpi na manję polegającą na obawie, że zostanie otruty. Nie żywi się niczem innym, jak tylko jajkami. Stan ten ulegnie kardynalnym zmianom po paru dniach. Piłsudski nagle jakby odmieni się i rzuci się na każde jadlo z wilczym apetytem. Ogólnie trzeba stwierdzić, że Piłsudski jest chory”.

Raport ten był przedstawiony naczelnikowi. Po przeczytaniu raportu, naczelnik był wyraźnie niezadowolony. Odezwał się do obecnego w pokoju Sidelnikowa:

— Nie podoba mi się ta djąg noza. Przekonam się, czy istotnie Piłsudski nagle zaczyna jeść i to z wilczym apetytem.

— Jeśli słowa profesora sprawdzą się, nie można mówić o symulacji więźnia — odrzekł wolno Sidelnikow.

— Nie mam zbyt dużego zaufania do „mądrości” profesora Szabasznikowa — zakończył zjadliwie naczelnik.

Upłynęło 5 dni. Piłsudski umyślnie czekał dłużej, by nie wywoływać podejrzeń. Nastąpiła oczekiwana „zmiana”. Piłsudski podbiegł do drzwi i, mocno bijąc pięściami, wołał:

— Jesi!.. Dajcie mi jeśi!.. Zup!.. Chleba!.. Dużo, jak najwięcej!..

Alarm więźnia, rzecz prosta, zdumiał w pierwszym rzędzie klucznika. Słyszał on o dążeniu profesora Szabasznikowa, to też w prostym umyśle jego zrodziła się taka myśl:

— A to czarownik!.. Natychmiast udał się do zastępcy naczelnika i zaraportował o wypadku. Sidelnikow,

usłyszawszy tak sensacyjną wieść, niemal krzyknął:

— Dajcie mu jeść ile tylko zechce!

Oczywiście zawiadomiony został i naczelnik Cytadeli. Satrapa przekonał się o słuszności diagnozy profesora Szabasznikowa. Już teraz nie miał żadnych wątpliwości.

— Piłsudski jest chorym umysłowo — myślał — i trzeba go wysłać do szpitala dla umysłowo chorych. Wobec tego, że Warszawa nie ma takiego szpitala dla więźniów, należy go wysłać do Petersburga.

Tymczasem, gdy przyniesiono Piłsudskiemu zapasy jedła do celi, więzień rzucił się na nie z takim błyskiem w oczach, że obecny przytem strażnik ze strachem nań spoglądał. Piłsudski jadł, jak szalony. Rwał kawałami bochenek chleba, wylewał zupę, pijąc bezpośrednio z misy. Rękami szarpał mięsivo. Jadł i od czasu do czasu spo-

glądał z taką nienawiścią na strażnika, że ten truchlał. Strażnik kiwał melancholijnie głową i myślał:

— Jaki on nieszczęśliwy!

**

Wiadomość o nagłej przemianie Piłsudskiego została przekazana Paszkowskiej przez zastępcę naczelnika, nazajutrz zaś nad szedł od Piłsudskiego gryps, w którym zawiadamiał o swych ostatnich przeżyciach.

Na komitecie partyjnym zastanawiano się tego dnia nad sposobami wykradzenia Piłsudskiego ze szpitala więziennego. Wysuwano najrozmaitsze plany. Jedno tylko nie ulegało wątpliwości. Plan wykradzenia ze szpitala musiał być opracowany w najdrobniejszych szczegółach. Wraz z tym nieudania się tak niebezpiecznej wyprawy rezultaty byłyby straszne. Należało działać rozważnie i z całym spokojem.

W trakcie tego zebrania ktoś z towarzyszy zauważył, że warto zainteresować sprawą wykradzenia Piłsudskiego ze szpitala niejakiego Chruścickiego, stale zamieszkałego w Petersburgu. Chruścicki był sympatykiem wolnościowego ruchu. Poza tem Chruścicki miał wolny wstęp do szpitala, gdyż jego bratowa pracowała w szpitalu w charakterze zarządzającej kuchnią.

Z dalszych informacji wynikało jednak, że Chruścicki to czło- wiek chory, niezwykle nerwowy i dlatego obarczenie go taką odpowiedzialnością mogło się zakończyć w zupełnie nieoczeki- wany sposób.

Sytuacja była wobec tego nie- zbyt wesoła. Pochyliły się głowy towarzyszy. Przecież nie można było zamiechać myśli wy- dostania Piłsudskiego ze szpitala! Trzeba było działać i to jak- najszybciej.

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz.



AGENT UBEZPIECZENIOWY



Pan Ajzyk Libkind jest agentem ubezpieczeniowym. Siedziałem właśnie sobie na ławce w ogrodzie Saskim, kiedy podszedł do mnie, usiadł obok i uśmiechnął się znacząco.

— Dzieńdobry na pana — rozpoczął — może zrobimy ma- tego interesiku?

— Słucham pana — odrze- kłem z powagą.

— Widzisz pan, pan jest czło- wiekiem o wielkiem szczęściu. Pan myślisz, że ja chodzę do kapcanów? Skąd? Mnie odpo- wiada tylko inteligencja. Jaby chciałem ubezpieczyć pana na wszelki wypadek. Bo ja wiem, że pan masz szczęście. Dziś się pan ubezpieczysz, a jutro, żebyś taki zdrow był, będzie albo ręka, albo noga, albo głowa złamana i pan przychodzi do mnie, a ja panu wypłacam całą furę z pieniędzmi. I pan już jesteś świansjer, pan masz gotówkę, pan jedziesz sobie za granicę...

— A co ze złamaną ręką? — przerwałem.

— Jaki to co? Panby chcia- łyby ja byłem towarzystwo o dobroczynności i darmo dawa- łem pieniążki?

— Nie panie, narazie nie u- bezpieczyć się — rzekłem.

— Co znaczy nie. Wypł- pan w te chwylke te słowo Kubita tylko może mówić nie- bo jak ona mówi nie, to każ- wie ze to jest tak.

Zastanów się pan na chwy- ke. Pan nie chcesz być milio- ner. Patrz pan tylko. Widział- jesz pan sobie oko — dwad- zścia pięć tysięcy złotych, wk- cisz pan na samochód — dzia- sięć tysięcy złotych, żona ci po buzi i wyleci garniturek z- bów — dwadzieścia pięć zło- tych, umrzesz pan na ciężkiej cholere i słuchaj pan! Pan słu- chaj, pan już jesteś milionerem bogaczem, Rotszyldem, kró- lem żelaza, kawy i innych ar- kułów opatrunkowych i spo- żywczych.

— Nie, panie, stanowczo się nie ubezpieczę — szepnąłem słabym głosem.

— Uj, poczekaj pan! Zaraz! Dobrze mów pan nie! Na każ- de moje pytanie. Pan nie chcesz zostać milionerem?

— Nie!

— Pan nie chcesz ubezpie- cze?

— Nie!

— Pan chcesz, żebym ja zdy- chałem z głodu?

— Nie!

— I moja żona i dzieci?

— Nie!

— I żebym odebrałem sobie życie?

— Nie!

— I żebym więcej do pana nie przychodziłem, tylko odra- zu dziś ubezpieczyłem.

— Nie!

— Dobrze, świetnie. Ja tu jutro u pana będę w takim ra- zie. Adje.

Nikodem Zduń.

Mąż nie może wyrzec się ojcostwa

choćby dziecko urodziła żona podczas jego kilkuletniej nieobecności

Hersz Zylberman vel Zylber- zył w fatalnych stosunkach ze swą żoną, Surą. Sprzeczki i wzajemne pretensje o zdradę były na porządku każdego nie- mal dnia. Małżonkowie posta- nowili rozwieść się, ale nie mo- gli dojść do porozumienia ani

co do warunków materialnych ani co do losu nieletniego syn- ka.

Poszli jednak celem załatwie- nia formalności rozwodowych do rabina Ajgengolda. Ale i tu Zylbermanowa nie chciała się zgodzić na proponowane przez

męża 65 zł. oraz opiekę nad sy- nem.

W trakcie pertraktacji Zyl- berman pozostawił na stole u rabina 65 zł., a na kolanach matki dziecko, poczem szybko się ulotnił. Po dłuższym poszu- kiwaniach odnaleziono go i wczoraj Zylberman odpowia- dał przed Sądem Okręgowym z art. 200 k. k., przewidujące- go karę więzienia za porzuce- nie dziecka.

Zylberman, nie przyznając się do winy, wyjaśniał.

— Proszę sądu, jak ja mogę być karany za porzucenie dzie- cka, kiedy to nie moje dziecko! To ona (wskazuje na świadka — żonę) jest matka, ale ja nie jestem ojcem.

Sędzia: — Ale przecież to żona oskarżonego?

Teraz się wyjaśniło, o co szło Zylbermanowi. Twierdzi, że był dłuższy czas we Francji i w tym okresie urodził się syn, do którego ojcostwa nawet nie może się poczuwać.

Sąd jednak, uznając, iż dzie- cko, poczęte w okresie nieroz- wiązanego małżeństwa, z sa- mego prawa jest uznawane za pochodzące od małżonków, skazał Zylbermana na 6 mie- sięcy więzienia, zawieszając nieodbyta część kary 4 miesia- ce na 3 lata.

Ochrona mniejszości akcjonariuszów

Wyrok sądowy w sprawie kop. „Flora”

Wydział handlowy Sądu Ok- ręgowego w Warszawie pod przewodnictwem wiceprezesa Lautera rozpoznał skargę mnie- jszości akcjonariuszów tow. ko- palni węgla „Flora” o unieważ- nienie uchwał walnego zgroma- dzenia.

Sąd ogłosił wyrok, mocą któ- rego zostały unieważnione u- chwały nadzwyczajnego walne- go zgromadzenia akcjonarju- szów tow. „Flora” z dnia 12-go lutego r. b., odrzucające wnios-

ki mniejszości. Wnioski te do- magaly się rozwiązania stosun- ków finansowych i handlowych kopalni „Flora” z firmą B. Ho- lenderski w Warszawie oraz re- organizacji sprzedaży węgla w tym kierunku, aby sprzedaż dokonywana była bezpośrednio konsumentom, względnie za po- średnictwem firmy, w których członkowie władz spółki nie są zainteresowani.

Głównym akcjonariuszem ko- palni węgla „Flora” jest B. Ho- lenderski, który swojemu przed- siębiorstwu handlowemu prze- kazał wyłączną sprzedaż węgla z tej kopalni. Mniejszość akcjo- narzów widziała w tem dzia- łaniu na jej szkodę, zgłosiła od- powiednie wnioski na walnym zgromadzeniu, a gdy te zostały odrzucone, wystąpiła do sądu o unieważnienie odnośnych u- chwał, co właśnie nastąpiło.



OBIAD.

— Kelner! To mięso czud- — To najmłodniejszy zapach. Ostatni krzyk mody, proszę pa- na.

Nocne hulanki i swawole

Proces „wytwórców” posad

Wczoraj w dalszym ciągu od- bywał się proces Jurkowskie- go, Kani i in., oskarżonych o oszustwa i fałszerstwa przy wyrabianiu posad w wojsko- wym zakładzie pirotechnicz-

nym. Przed pulpitem dla świad- ków przesuwali się nieszczęśli- wi bezrobotni, którzy nieraz ze łzą w oku opowiadali, w a- ki sposób zanosili wypożyczo- ne od znajomych pieniądze do biura Kaniów w nadziei uzyska- nia wreszcie pracy.

Nie wiedzieli, że za ich cięż- ko zdobyte pieniądze banda os- zustów urządziła sobie nocne pijatyki i hulanki z kobietami lekkiego usposobienia i jeszcze złejzego trybu życia.

Oskarżeni bezczelnie i spo- kojnie przysłuchują się, jak pod ich adresem padają z ust świad- ków słowa potępienia i pogar- dy. Osk. Kania, który po symu- lowanym czy rzeczywistym ak- cie usiłowania samobójstwa w więzieniu, przyszedł zupełnie do siebie i z energią stara się podważyć oskarżenie. Wyrok spodziewany jest najwcześniej jutro.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Zazdrosny małżonek

(A. E.) Była godzina dzie- wiąta rano. Pan Perelman za- pisał właśnie sztywny kołnier- zyn, a żona jego kręciła się po sypialni w uroczym neglizu, gdy w przeciwległym oknie ukazała się głowa pana Salomona Kop- ciucha.

Ujrawszy sąsiada, pan Pe- relman stracił spokój. Drżące- mi palcami usiłował wepchnąć spinę we właściwą dziurkę, ale po chwili zrezygnował z tego za- miaru i rzekł zdenerwowany do żony:

— Wiesz, Sabina, sie mi zda- je, że on ciebie znowu podglą- da!

Pani Sabina pokraśniała z za- dowolenia.

— Dlaczego on nie ma pod- glądać? Każdy prawdziwy mę- dzyna lubi patrzeć na kobie- cych wdziękach.

— Sabina, ty zawsze masz dziwne pomysły — zachnął się zazdrosny małżonek. — Chyba ty rozumiesz, że ja, jako mąż, nie mogę dopuszczać do takie- rzeczy!

Pan Perelman otworzył okno i rzekł:

— Przypuszczam, że panem najmocniej, panie Kopciuch; mo- że pan będzie taki łaskaw i po- patrzy się na niebo?

— Dlaczego akuratnie na nie- bo? — zdziwił się pan Kop- ciuch.

— Nie chcesz pan na niebo, patrz pan się na ziemię. Tylko na moją żonę nie patrz się pan!

— A jak ja się nie zgodzę na pańskie żądanie, to co?

— Przypuszczam, że wątpię,

żeby się pan nie zgodziłeś — rzekł pan Perelman — z powo- du moja żona Sabina kręci się w samych... Zresztą dla potrze- buję panu mówić to brzydkie słowo, bo sam pan widzisz, w- czem ona się kręci!

— Rzeczywiście widzę — od- parł pan Kopciuch — ale co to panu szkodzi, że ja się popa- trzę? Przecież ja jej tego nie zabiorę!

W pana Perelmanie krew zawrzała.

— Ordynarny łobuz! — za- wołał. — Pan jesteś świńtuch, panie Kopciuch. Idź pan precz z moich oczu, bo zaraz pana łeb rozbiję z tą spiną, co ją trzy- mam w ręku. Na co pan pa- trzysz, psiakrew? Na moją Sa- binę? Gdzie pan masz gust? Przecież ona jest taka gruba, co już dalej nie idzie! I ma dwie krzywe nogi, za przeproszeniem jak kaczką!

W tym momencie rozległ się przeraźliwy krzyk. To pani Sa- bina, niczem lwica, rzuciła się na małżonka i spuściła mu ta- kie lanie, że pan Perelman te- goż jeszcze dnia zaskarżył ją do sądu, podając jako świadka Sa- lomona Kopciucha.

— Powiadam pana sędzie- go — mówił pan Kopciuch na- rozprawie — że to była praw- dziwa komedia, jak ona jego biła. Sie mi zdawało, że piękne. Poprostu ześmiałem się ze śmie- chu!

Sąd Grodzki (Oddział 4) po- zbadał całokształt sprawy, uwolnił panią Perelmanową od winy i kary.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej

Który mąż był bez grzechu do ślubu?

W dalszym ciągu naszego „sądu” nad sprawą p. Izzy ze Skierniewic, która zataiła przed mężem swój grzech przedślubny, przemawia dziś p. Rysia L. z Łodzi, dowodząc:

„Cała sprawa powstała tylko dzięki temu, że pomimo rzekomego równouprawnienia kobiet, jesteśmy właściwie w dalszym ciągu niewolnicami naszych „panów i władców”. Najwyższy czas z tem skończyć!

Kobiety teraz pracują przeważnie narówni z mężczyznami. Bardzo często się zdarza, że na wet pracująca żona utrzymuje bezrobotnego męża. Wobec tego też już najwyższy czas, aby się role odwróciły!

Bardzo często trytuje mnie, gdy słyszę nie tylko od mężatek, ale nawet od narzeczonych, ba, zaledwie od panien, mających poprosztu znajomych, którzy im nawet ślubu nie przyrzekli:

— Mój znajomy nie pozwala mi chodzić tu lub tu... albo nie pozwala mi się widywać z nikim innym.

A jakim prawem? Skąd ma wolno „pozwalac”, albo „nie pozwalać”? Dlaczego nigdy w rozmowie mężczyzna między sobą nigdy nie slychać, żeby jeden drugiemu powiedział:

— Moja Hela nie pozwala mi się spotykać z żadnymi innymi pannami.

Przeciwnie można uslyszec często:

— Moja Hela ma dziś wieczorem nadliczbowe godziny, wobec czego chętnie wybrałbym się z toba „na dziewczynki”.

Natomiast między pannami slychać często:

— Nie mogę przyjść do was na imieniny, bo mój Stasio nie pozwala mi nigdzie chodzić bez niego, a zwłaszcza tam, gdzie mają być inni mężczyźni.

I bez bólu rezygnuje z zabawy, czy poprostu miłego spędzenia czasu w gronie najbliższych może znajomych. Nic dziwnego, że gdy się wytwarza taka nierówność pojęć, przechodzi ona potem również do

stosunków małżeńskich, psuje je, wypacza, zniekształca...

Nie postadam się z oburzenia na męża Pani, który stawia Pani wymagania, którym na pewno sam nie sprostał. Domaga się od Pani przywrócenia rzeczy niepowrotnych i zatruiwa Pani życie dlatego tylko, że Pani stało się pewne nieszczęście przed ślubem, całkowicie przez Panią niezawinione.

A przypuścmy nawet, że było zawinione... To i co z tego? Czy Pan, Panie mężu, przyniósł swej żonie w wianie także całkowitą „niewinność”? Jeżeli tak, to jeszcze możeby i miał Pan pewne prawa żądać tego samego od żony, ale bo to tak było? Czy choć jeden z Was zachowuje wstrzeźliwość całkowitą aż do ślubu? Ja przynajmniej o takim cudaku jeszcze nie slyszalam, a jeżeli taki jest, to możnaby go za pieniądze pokazywać.

Jeżeli zaś Pan, Panie mężu, mógł sobie przed ślubem tu, tam i owdzie dogadzać, to dlaczego zabrania Pan tego swej

żonie? Jakim prawem? Czas najwyższy skończyć z chępliwą pychą tych „panów i władców”!

Gdy kobieta była całkowicie od mężczyzn zależna, bo tylko oni potrafiali zarabiać, ha, trudno, wtedy trzeba było w niej jednem im ulegać i ustępować. Ale teraz jest inaczej i precz z niższością kobiet! Jedyną przeważną nad nami — zarobkowanie — stracili, bo my też sobie zarobimy, jak będzie trzeba. A oni za nas dzieci rodzic nie potrafią! Więc niech siedzą w kącie cicho i nie stawiają się!...

Warjat zabił „czarownicę”

Ponury proces rozpatrywał sąd w Rzeszowie

RZESZÓW (Tel. wł.).—Przed tutejszym sądem stanął mieszkaniec wsi Wysoka, Józef Baran, oskarżony o zastrzelenie Zofji Boroń.

Jak wykazało śledztwo, Baran krytycznego dnia przybył do zagrody Boroń, uzbrojo-

ny w karabin i po rozmowie strzelił do niewiasty. Jeden strzał spowodował śmierć Zofji Boroń, drugi wywołał pożar.

Oskarżony twierdzi, że będąc na obiedzie u Boroń, został poczęstowany królikiem, po którym poczał miewać silne zawroty głowy. Postanowił całą tę sprawę zbadać i udał się do gospodyni po wyjaśnienia. W jaki sposób doszło do strzałów, tego nie pamięta.

Dalsze śledztwo wykazało, że Baran nie jest człowiekiem normalnym. Został on wobec tego zbadany przez biegłych psychiatrów, którzy ustalili, że oskarżony cierpi na ogólną nerwicę w postaci silnej neurastenji. Ze względu na zbytnie przejmowanie się swoim stanem chorobowym, Baran jest stale przygnębiony.

Opinia biegłych miała duże znaczenie dla dalszej rozprawy sądowej. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, sąd przy sięgłych skazał Barana na 2 lata, zawieszając wykonanie kary na lat 5.

Jednocześnie na wniosek prokuratora postanowiono Barana umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych, gdyż jest on niebezpieczny dla otoczenia.

Idealnie czysta bielizna oto zaleta tego mydła



Gospodyni jest dumna ze swej świeżo wypranej bielizny, która oznacza się wyjątkową białością. Użyła do prania czystego, rdzennego mydła, które usuwa wszelki brud, a jednocześnie zapobiega zżółknięciu bielizny

MYDŁO JELEN SCHICHT Do namoczenia: Proszek Schichta

Zabity od piorun
Jak donoszą z Grodziska, szalejąca wczoraj gwałtowna burza z piorunami nawiedziła zachodnią część powiatu Koneckiego. W czasie burzy kilkanaście piorunów padło na wieś Łysa, gdzie zabity został uderzeniem piorunu 30-letni rolnik Mazur.

Trojaczki, czworaczki i sześcioraczki... Kobieta, która urodziła siedmioraczki

(m.). Niebywałą sensację przed pewnym czasem wywołała wiadomość, że w Kanadzie niejaką Edwira Dionne urodziła pięćoraczki. Prasa, radio alarmowały cały świat. Sensacja! Rewelacja! Przewrót! Rewolucja! Nowe matki! Nowe pokolenie

Zawrzało. A tymczasem, gdy spokojnie ocenimy ten wypadek, mimo wszystko istotnie niebywały, dowiemy się, że pięćoraczki to bynajmniej żadna nadzwyczajność, albowiem notowano już i sześcioraczki. Tak jest, właśnie sześcioraczki.

Inna sprawa, że było to w latach przedwojennych. A więc w roku 1888, 1903 i 1904. Stało się, że jedna matka urodziła niemniej jak sześcioraczki.

26 CZWORACZKÓW

W czasie od roku 1913 do roku 1921 statystyka zanotowała, że urodziło się nie mniej jak 26 czworaczek. A więc każda z matek stała tylko o jeden

„punkt” niżej od rekordowej matki z Kanady.

W swoim czasie urodziny czworaczek czy pięćoraczek nie należały do do rzadkości i nie robiono z tego żadnej sensacji. Ostatnio mówi się coraz częściej o degeneracji pokoleń i gdy urodzą się bliźniaczki już mamy sensację. Trzeba przy tem wyjaśnić, że sprawa urodzeń dzieci ponad jedno w dużym stopniu zależy od klimatu w jakim żyje matka.

Dla przykładu podajemy, że w Rosji na 24 urodzeń przypada 1 para bliźniąt, w Hiszpanji na 114 urodzeń mamy jedną parę bliźniąt.

REKORDZISTKA NIEPOKONANA

Elwira Dionne z Kanady, która dumna jest z urodzenia aż sześcioraczek, na pewno za smuci się, gdy dowie się, że była na świecie kobieta, która ten rekord dawno pobili. Mowa tu o niejakiej Annie Brezyers, pochodząca z Hameln. Urodziła ona siedmioraczki.

Dla pocieszenia p. Elwiry podajemy, że rekord ten został ustanowiony w roku 1600! Dość dawno, by ludzie zapomnieli. Dotychczas rekord ten nie został pobity przez żadną kobietę, a to, że narobiono tyle szumu z panią Elwirą świadczy, że nie grzeszymy dobrą pamięcią.

Alle dokumenty mówią prawdę. I dlatego też w imię prawdy wydobyliśmy ten „drobny szczegół” na światło dzienne.

Balon „Syrena” zdobył puhar

Dwa balony wylądowały w Czechosłowacji

Wczoraj w godzinach nocnych nadeszła do I balonu balonowego w Toruniu wiadomość z Medzilaborce w Czechosłowacji, donosząca o wylądowaniu tam 2 balonów „Jablonna” i „Łódź”, które w ubiegłą niedzielę wystartowały do lotu wolnego o puhar im. płk. Wańkowicza.

Ponieważ balony przekroczyły granicę państwa, zostały tem

O czem mówią i piszą?

Wulkan polityki we Francji - Konstytucja szuka człowieka - Pogrom N. R. A. - Groźne konflikty

Sytuacja wewnętrzna Francji poczyną być coraz bardziej niepokojąca. Wulkan polityki gotuje się do nowego wybuchu. Obecny stan faktyczny tak charakteryzuje „Kurjer Poranny”:

„Wszystkie obietnice, z jakimi przyszedł Flandin, obaliwszy Doumergue’a, zostały obietnicami. Bezrobocie nie zmniejszono, deflacja nie osiągnięto potężnych nawet cech polepszenia sytuacji, nie przywrócono przemysłowi i handlowi rozkwitu. Plan Flandina ranął. Za nim paść będzie musiał jego autor.

Przed Francją otwiera się bardzo poważny — wzbudzający zatroszenie również i na szerokim świecie — okres licytacji partji, chaotycznych zarządzeń i eksperymentów. Z tych przeobrażeń wyłonić się może zgola nieoczekiwane, nowe oblicze Francji.”

„Express Poranny” rozważa zagadnienie, czy możliwe byłoby w związku z nową Konstytucją utrzymanie przy życiu starej ordynacji wyborczej, pisząc:

„Konstytucja szuka człowieka, pełnego świadomości swych praw i obowiązków, na każdym posterunku życia publicznego, od najwyższych po najniższe, od Głowy Państwa po skromnego obywatela, wypisującego na karcie wyborczej nie anonimowy numer partji, ale żywego, z imienia

i nazwiska znanego człowieka, któremu afa jako człowiekowi, a nie jako dohtrynie.

I dlatego w tym zasadniczym rozdrożu — między starą ordynacją wyborczą a nową Konstytucją — niema żadnych wahań, jeśli chodzi o nadanie takiej ordynacji wyborczej, która będzie funkcją nowej Konstytucji i która wyłoni parlament, pracujący u ducha i w zgodzie z temi naczelnymi zasadami, na których oparty został nowy ustroj państwa.”

„Kurjer Polski”, organ rodzi mego Lewiatana, z dużem zadowolaniem pisze o wyroku amerykańskiego Trybunału Najwyższego, znoszącym kodeksy pracy prez. Roosevelta. Wskazuje na ten fakt, jako na „pogrom N. R. A.”, i uznaje go za przykład „bardzo pouczający”. A dalej stwierdza:

„W ten sposób otrzymał silny cios głośny i śmiały eksperyment gospodarczy, który w całym świecie wywołał namiętną dyskusję i wzniecił niesłychanie dużo zamętu i zamieszania. W okresie, kiedy N. R. A. zaczęła egzystować, nie brah było nawet głosów upatrujących w tym takcie początek nowej ery w gospodarce wszechświatowej, podważenie zasad gospodarki kapitalistyczno-liberalnej i t. d. i t. d. Do ulubionych chwytów w tego rodzaju dyskusjach należało powoływanie się na analogję gospodarki sowieckiej i gospodarki Roosevelta.”

„A. B. C.” pisze o tem bardziej powściągliwie i między wierszami bierze w obronę system prez. Roosevelta:

„Stosunki amerykańskie w ciągu ostatnich dwóch lat doznały zbyt radykalnej zmiany, a zmiana ta zbyt już głęboko zakorzeniła się w życiu, aby można mówić o jakmkolwiek powrocie do stanu poprzedniego. Przedsta wiciele wielkiego kapitału naraziłoby się na bardzo groźne konflikty, gdyby chcieli z wyroku sądowego wycofać zbyt śmiałe konsekwencje.”

PREMIJOWANE KSIĄZECZKI OSZCZEDNOSCOWE

3. SERJI

PKO

PREMIJE: 1000 500 250 100

MOŻNA JUŻ OTRZYMAĆ W KASACH P.K.O. ORAZ WE WSZYSTKICH URZĘDACH POCZTOWYCH

CIĄNIENIE CO KWARTAŁ WKŁADKA MIESIĘCZNA ZŁ. 8-

KSIĄZECZKA, NA KTÓRAJĄ PAPIER PIERAZ NIE TRACI SWOJĄ WARTOŚĆ I BIERZE UDZIAŁ W MASYWNYCH CIĄNIENIACH

Jedenaste dziecko garbarzy — mistrzem Europy

Jak Max Krauser zdobywał mistrzostwo w Londynie

Codziennie w oświetlonej wielkimi żyrandolami widowni gmachu Cyrku warszawskiego staje na niewielkim odcinku areny grupa zapasników.

Wyróżnia się wśród nich wspaniała sylwetka młodego Maxa Krausera, zapasnika obdarzonego nietylko fenomenalną siłą, ale niemniej wspaniałą techniką. Gdy patrzymy na młodego olbrzyma, trudno poprostu pomyśleć, że urodził się on w zupełnie „normalnej” rodzinie i...

Ale nie wyprzedzajmy wypadków!

Chwytam Krausera na krótko przed ciężką walką. Jest lekko zdenerwowany. Okryty ciepłym szlafrokiem wygląda trochę „fa milijnie”, gdy jednak mimowoli odkrywa się, imponuje wspaniałym torsem.

— Zapewne słyszał pan, że urodziłem się? — zaczyna sam Krauser.

— No tak, że pan nie sfrunął z nieba o tem wieści!

— Fruwać byłoby mi dość niewygodnie — mówi z uśmiechem Krauser — ale nie o to chodzi. Urodziłem się jako jedenaste dziecko...

— Czyje? — pytam zniecierpliwiony.

— Jakto czyje? Mojej rodznej i kochanej matki... Tak, tak. Byłem jedenastym dzieckiem z rzędu. Podobno jako małeństwo byłem cherylawy. Ciotki i wujowie kiwali smętnie głowami nad moją kołyską. Los gotował jednak wszystkim niespodziankę.

Miałem lat 15, gdy stała się rzecz straszna. Jakaś dziewczynka...

— Aha dziewczynka — przerywam — tu cię mam. No i jak

to było z tą dziewczynką?

— Ależ nie podobnego! Co też pan myśli? Było tak, że wpadła pod wóz. Kilku chłopów nie mogło podnieść wozu. No i ja spróbowałem. Podniosłem i uratowałem życie. Po raz pierwszy w życiu. Narobiło to wiele szumu w całym Stanisławowie.

Zainteresował się mną dr. Jan Gut, słynny swego czasu za paśnik. Mówił do mnie: — Chłopcze, nie marnuj się. Stale będziesz w fabryce u rodziców i co z tego będzie? Szkoda ciębie. Masz przyszłość przed sobą. Dam ci list polecający do mistrza Polski Teodora Sztekkera. On się tobą zaopiekuje.

W domu opowiedziałem o przygodzie i o wizycie u dr. G. Powstało larum. Brat, adwokat, poprostu rzucił się na mnie, ostra usiłowała mnie obietnicami odwieść od tych zamiarów.

I stało się. Ruszyłem w świat. Daleko do... Lwowa. Tam spotkałem Sztekkera. Zaopiekował się mną bardzo serdecznie. Istotnie, wiele mam mu do zawdzięczenia. Nie wypuszczał mnie na ring. Nie chciał bym się zmarnować. I tak minęło mi kilka lat na usilnych treningach.

I wreszcie pierwszy występ zagranicą. Pokonałem groźnego zapasnika austriackiego. Był wtedy w łożu s. p. kanclerz Austrii, Dollfuss. Po zwycięstwie gratulował mi osobiście.

Rozpoczęła się wędrówka po wszystkich niemal miastach Europy, a nawet byłem w Konstantynopolu, gdzie rzuciłem na łoża 150-kilowego olbrzyma.

Wszędzie zdobywałem rozgłos i wszędzie walczyłem z ciekawością, zawsze z myślą zdobycia laurów dla barw biało-amarantowych. I zdobywałem.

I oto w bieżącym roku postanowiłem zdobyć zaszczytny tytuł. Rozgrywały się w Londynie ustanowione rozgrywki o tytuł mistrza Europy.

Przybyłem do Londynu zupełnie nieznanym, bez znajomości terenu i języka. Już podczas pierwszej rozmowy z ma-

nażerami przekonałem się, że będą mi czynili wstręty. Tak istotnie było. Grożono mi odebraniem prawa pobytu w Londynie, zapewniano mnie, że nie dopuszczą mnie do walk z czołowymi zapasnikami. A na „deser” dodawano: Nie zarobi pan ani grosza. Lepiej wyjeżdżaj pan. Tu nie dla pana miejsce.

Czemu się obawiano mnie? Przekonałem się wprędce. Było to po pierwszej walce zwycięskiej. Pokonałem bowiem zapasnika, który uchodził za gwiazdę.

Rozpoczęła się zajadła, pod-

ziemna walka przeciwko mnie. Dochodziło niemal do szantażów, teroru. Nie odstraszyło to jednak mnie, gdyż postanowiłem za wszelką cenę dopiąć swego. Krecia robota manazerów spaliła na panewce. Odniosłem jeszcze kilka zwycięstw i wtedy cała prasa stanęła w mojej obronie.

Miałem wolną drogę. Ostatnia walka i upragnione zwycięstwo. Zdobyłem tytuł i tego dnia mogłem zadepešować do swej matki:

— Mamo, zwyciężyłem...

Emge.



Zamordował w pijackim obłędzie

„Biba”, połączona z obfitą „wypitką” alkoholowych wyrobów — wpłynęła na rozweselenie Piotra Gawziaka (wieś Kamienica, pow. piotrkowski) i Teofila Siupa.

Znajdując się pod wyraźnym wpływem alembikówki — dwaj przyjaciele udali się na poprawiny do sąsiedniej wioski Powiezin, gdzie znowu butelczyna gorzałki stała się pastwą ich nie nasyconych pragnień... Największej podniecenia i fantazji zdradzał Gawziak, którego żadna moc w tym stanie nie była w stanie powstrzymać od nieobliczalnych poczynań. Alkoholowa uczta wpłynęła na humory wyśmienicie, co objawiało się przez wznoszenie okrzyków na cześć Bachusa i innych niedorzeczności. Świat zdawał się im piękny, uroczy, różowy, że z pierś młodzieńców zalanej spirytusem grzmiał pod niebiosami głoś potężny, pieśń wesela, przezywana często nieludzkim rykiem.

Gdy wieczór zapadł i czas było wracać do domu — Gawziak postanowił odbyć podróż koniami i w tym celu rozpoczęli oni poszukiwania t. zw. podwojów. Przyjaciele stukali do jednej, to znow do drugiej chaty, nawołując kmiotków, by im dali konie. Starania o nie okazały się bezskuteczne, bo ktoś pojechałby z pijakami ciemną nocą.

Znudzeni i zmęczeni chodzeniem — przyjaciele zastukali do naczelnika gminy, sołtysa Walentego Barana. Drzwi uchyliła Baranowa i, zauważywszy, że przybysze są pijani, zwróciła się do męża ze słowami: „Chodź, bo oni są pijani, jak świnie”.

Gdy słowa te usłyszał wymiotujący na ławce Gawziak — zerwał się na równe nogi i, wyciągnąwszy nóż uderzył nim Barana, który w kilka chwil później życie zakończył. Tymczasem Gawziak bronił się zaciekle przed tłumem, wymachując nożem na wściekły sposób i wreszcie udał się do pobliskiego żyta i tam zasnął snem kamiennym.

Stawiony przed Sąd Gawziak nie przyznał się do winy, mówiąc, że jeśli dokonał zabójstwa, to uczynił to w stanie zupełnej nieprzytomności. Następnie oskarżony podał sądowi niektóre epizody ze swego życia. Oto, znajdując się w 1915 r. w Piotrogrodzie spadł z drugiego pię-

tra; w 1920 r., upiwszy się wyskoczył z I piętra dlatego, że brał nie złożył mu życzeń imieninowych, innym zaś razem pod wpływem alkoholu usiłował popełnić samobójstwo, lecz zdołał temu przeszkodzić.

Sąd Okręgowy skazał Gawziaka na 10 lat więzienia. Wczoraj sprawa ta była rozważana w Sądzie Apelac. Na rozprawę wezwano lekarzy - psychiatrów, którzy orzekli, że Gawziak w momencie popełnienia zbrodni znajdował się w stanie patologicznego upicia się z głębokim zamroczeniem świadomości, przy czym jest dotknięty ciężkim stanem psychopatycznego zwyrodnienia, chronicznym alkoholizmem, wobec czego jest on osobnikiem niebezpiecznym dla otoczenia. Mając to na uwadze — Sąd Apelacyjny w Warszawie uwolnił Gawziaka od odpowiedzialności za morderstwo, postanawiając skierować go do zakładu dla umysłowo chorych.

CYRK STANIEWSKICH
DZIS — DALSZY CIĄG TURNIEJU O MISTRZOSTWO ŚWIATA

DECYDUJĄCA — REWANŻOWA bez ograniczenia czasu i bez ewent. punktów, aż do położenia na łoża!

KRAUSER — OLIVEIRA (Polska) — (Portug.)	GRABÓWSKI — TRAVAGLINI (Polska) — (Italia)
TORNOW — ZEISIG (Polska) — (Estonia)	
THOMSON — PRYBORSKY (Murzyn) — (Czechosł.)	SCHIKAT — CZARUCHIN (Niemcy) — (Rosja)

Decydująca: SCHIKAT — CZARUCHIN (Niemcy) (Rosja)

Pocz. program o 8.20, walk o 9.30 w Ceny od 99 gr. do 5 zł.

Na czerwonym dywanie

(m.) Jakiś dowcipnisz odzwał się wczoraj, że Krauser mógłby złożyć kwaciarnię... z otrzymanych kwiatów. Przejrzyjmy do walk. W pierwszej parze poprawiający się w formie Poschoff pokonał niespodziewanie Czecha Priborskiego w 8-ej minucie

kontratakami z podwojnego nelsona. Zkolei ukazał się murzyn Thomson i Koehler. Niemiec coraz bardziej wprawia się w brutalnych metodach walki. I wczoraj propagował ten system. Murzyn jednak nie dał się sprowokować i metodycznie dążył do zwycięstwa. Odnosił też je w 12-ej minucie przetrznięciem biodra.

I nowa porcja emocji: decydująca walka Zeisig — Krauser. Estończyk zapomniał śnać o onegdajszej dyskwalifikacji, bo i tym razem szalał. Arbitr stał go karcił, ale wywoływało to tylko niesamowite okrzyki, które budziły wrzawę na widowni. I stało się, że w 20-ej minucie Zeisig zaciągnął Krausera aż poza dywan i tam, korzystając z biernej postawy Krausera, przycisnął go do piasku. Oczywiście sędziowie nie przyznali zwycięstwa.

Walka potoczyła się. Zeisig rzucił się jak szalony na przeciwnika, usiłował go edusić krawatami. Stało się to jego zgubą. Krauser w pewnej chwili zastosował błyskawiczny przetrzut i rycząc Estończyk mętnie spojrział pod stropy Cyrku. Było to w 25-ej minucie.

Spotkanie Oliveiry z Czaruchinem stało na wysokim poziomie technicznym. Oliveira stosował stale „krawaty”, wreszcie zmaltretował przeciwnika w 23-ej minucie.

W ostatniej parze spotkali się w odwetowej walce Tornow — Travaglini. Walka była zaciepła, trwała 37 minut i przyniosła zasłużone zwycięstwo Polakowi. Tym razem Włoch już nie protestował. Przekonał się, że Polak jest silniejszy.

Dziś niezwykła sensacja: walka Krauser — Oliveira bez ograniczenia czasu aż do zwycięstwa jednego z zapasników.

Poza tem nowa sensacja: do turnieju zgłosił się słynny zapasnik, Polak Aleksander Garkowienko.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WARSZAWA — WIEN MECZ MOTOCYKLOWY

W nadchodzącą niedzielę, 2 czerwca b. r., w ramach święta motocyklowego odbędzie się ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzysty do Warszawy. Metą zjazdu na stadionie Wojska Polskiego otwarta będzie w dniu 2 czerwca od godz. 10-ej do 12-ej.

Tego samego dnia o godz. 16-ej odbędzie się na torze stadionu Wojska Polskiego zawody motocyklowe, w ramach których rozegrany zostanie mecz motocyklowy Warszawa — Wiedeń.

Jak nas informuje kierownictwo zawodów — Wiedeń wystąpi w następującym składzie: Hans Walz, Joseph Illchmann i Walter Riedl. Jest to zmieniowany w dniu wczorajszym skład wiedeński.

Reprezentacja Warszawy zestawiona zostanie w najbliższych dniach przez Polski Zw. Motocyklowy w najsilniejszym składzie.

Mecz budzi w stolicy ogromne zainteresowanie. Polskie Radio nagrywa przebieg meczu na taśmie, poczem w godzinach wieczornych odbędzie się transmisja radiowa.

SKRA — WARSZAWIANKA

We czwartek, 30. b. m., o godz. 10-ej na boisku Skry zostaną rozegrane międzyklubowe zawody lekkoatletyczne Warszawianka — Skra.

Program meczu — olimpijski.

NA POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Zarząd Wileńskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej postanowił ofiarować sumę zł. 50 na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

PRZED WALNEM ZGROMADZENIEM PZHL

W nadchodzącą niedzielę w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. i P. W. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Pol. Związku Hokeja na Lodzie.

M. in. na zebraniu poruszona będzie kwestja systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski. W sprawie tej zgłoszono szereg wniosków.

ZNOWU ZWYCIĘSTWO GUERRY

W dziewiątym etapie biegu kolarskiego „Dokoła Włoch” na trasie Lanciano — Bar, wynoszącym 308 km, pierwszy przyszedł do mety Guerra w czasie 17:45:05 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Pinga, 3) Olmo, 4) Mazarati.

ŚMIERĆ NA BOISKU PIŁKARSKIM

W Wiedniu podczas meczu pomiędzy szkolnymi drużynami Hakowhem i Währing, zdarzył się tragiczny wypadek.

Bramkarz Währingu 15-letni chłopiec został tak silnie kopnięty w łożek przez napastnika Hakowhu, że po zniesieniu go z boiska — zmarł.

TENISOWE MISTRZOSTWA FRANCJI

W międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Francji padł decydujący wynik w grze mieszanej.

W finale tej gry para szwajcarsko-francuska, Payot — Bernard, pokonała parę francuską Henrotin — Legay 4:6, 6:2, 6:4.

W grze pojedynczej panów notujemy ciekawste wyniki: von Cram — Wilde 6:1, 6:4, 6:4. Bousset — Denker 6:2, 6:0, 6:1. Menzel — Bertram 6:2, 7:5, 6:1.

W grze pojedynczej pań: Stammers pokonana została przez Pannetier 3:6, 4:6. Scriven pokonała Pillette 6:3, 6:2.

MECZ LEKKOATLETYCZNY LWÓW — KRAKÓW

W dniach 1 i 2 czerwca b. r. rozegrany zostanie we Lwowie międzyklubowy mecz L. atletyczny Lwów — Kraków.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Zakończony został w Moskwie kolarski wyścig na trasie Krasnoarmej — Skaja — Moskwa. W wyścigu udział brało 16 zawodników, którymi byli kolchoznicy.

Zawodnicy przebyli dystans 1800 km. w ciągu 11 dni.

CZWARTEK, 30 MAJA

Po raz ostatni w sezonie!

Ulubiona Opera

„FAUST”

z feeryczną „NOCA WALPURGI” Lipowska, Grudzińska, Golebiowski, Czaplicki, Wraga.

Na czele gwiazd baletu

LODA HALAMA

Dyr. B. Tyllja.

Ceny miejsc od gr. 50 do zł. 5-ciu.

Nasi faworyci u celownika

Program dnia wczorajszego obejmował tylko gonitwy grupowe i jedną trzytyśięczną.

Był to więc szary, powszedni dzień w którym żadne zwycięstwo nie może być poczytywane za triumf szkolej, trenera czy stajni. Nawet zwycięstwo Laszki nad Dalaj. Lama nie było wielkim triumfem, gdyż Dalaj Lama pewnie braku kondycji wykaszał już przed paroma dniami w gonitwie wygranej przez jego towarzyszkę stajni Macedonje. Można było przypuszczać, że ten wyścig posu naj go w kondycji, okazał się jednak, że tak nie jest, to też Laszka wygrała łatwo.

Triumfowali natomiast nasi czytelnicy, którzy ufając naszym typom trafilili sześć gonitw, przegrywając jedynie na Dalaj Lamę, o którym wyżej wspomnieliśmy.

GON. 1. Nagr. 1.800 zł. Dyst. 1800 mtr. 1) La Scala (Guardi i Bajadera II), C. Jarnuszkiewiczza — 2. Takacs; 2) Łysa Góra (27); 3) Baszbuzuk (12½); 4) Goplana (105). Wygrane w 1 m. 59 sek., łatwo o 2 dl. Tot. 9½, fr. 7i 8½.

GON. 2. Nagr. 1.600 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) Nert (St. Elai i Nettle), St. hr. Korzbok-Łackiego — 2. Gill; 2) Traglast (17); 3) Chojrak (10); 4) Mel-lon (38½). Wygrane w 2 m. 45 sek., łatwo o 2½ dl. Tot. zw. 20½, fr. 10½ i 11.

GON. 3. Nagr. 3.000 zł. Dyst. 1600

mtr. 1) Laszka (L. Aretin i Fabiola), K. hr. Zamoyńskiego — 2. Jagodziński; 2) Dalaj Lama (10½); 3) Flamand (23). Wygrane w 1 m. 42½ sek. pewnie o pół dl. Tot. 10½.

GON. 4. Nagr. 2.200 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Harmattan (Torelore i Nint de Mai), L. Dydyskiego — 2. Szokolai i Prorok (Forward i Patty), S. 26lkiewskiej — 3. Gill; 3) Sarmata (27); 4) Geranium (35). Wygrane w 2 m. 22½ sek. w zaciętej walce — lew w lew. Tot. zw. 5½ i 7, fr. 6 i 7.

GON. 5. Nagr. 1.800 zł. Dyst. 1800 mtr. 1) Nurt (Double Up i Hera), K. Endera — 2. Szokolai; 2) Koré; 3) Los II (19); 4) Temida (25½); 5) Flak-sja (36½); 6) Qui pourras? (32). Wygrane w 1 m. 56½ sek., b. łatwo o 5 dl. Tot. zw. za Nurt i Koré po 12 fr. za Nurt 25, za Koré 9½.

GON. 6. Nagr. Sprzedażna 2.500 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Bambino (St. Elai i Beppona), S. Zahorskiego — 2. Gill; 2) Esdras (26½); 3) Giermek II (29); 4) Fenomen (36); 5) Jontek (50½); 6) Furiosa (38½). Wygrane w 2 m. 24 sek., łatwo o 1½ dl. Tot. 11½, fr. 7½ i 10½.

GON. 7. Nagr. 1.400 zł. Dyst. 2200 mtr. 1) Leander (Harlekin i Cosima), Gr. of. K. O. P. — 2. Klamar; 2) Julia (44½); 3) Lomnica (31); 4) Kwestarka (17); 5) Monaco (69); 6) Valentino (202); 7) Handicap (42½); 8) Tur-tek (50). Wygrane w 2 m. 32 s., łatwo o 5 dl. Tot. 18, fr. 9, 15 i 10.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Barski poczuł dziwny niepokój, w duszy, sam nie wiedząc, dlaczego. Jednakowoż wyglądu podejrzenia butów Rymkiewicza oraz śladów na papierze warta na nim niemałe wrażenie.

Widocznie odmalowało się to na jego twarzy, bo gdy Rymkiewicz wreszcie wstał i spojrział zarówno na Barskiego, jak na Józka, zrobiło mu się dziwnie głupio... i jakos niesamowicie niemilo...

Rzekł wreszcie:

— Panie sędziol! Nie stwierdziłem niczego takiego, coby usprawiedliwiało pańskie podejrzenia. Kobieta ta nie ma żadnych śladów obrażeń na ciele ani na szyi, które świadczyłyby o napadzie na nią. Bo przecież gdyby to było zabójstwo, z pewnością kobieta broniłaby się. Stwierdzam więc, że to było bezspornym samobójstwem. Mogę to nawet uzupełnić następującym szczegółem: Maciejowa wydawała się bardzo przygnębiona śmiercią Kurcewicza. Była niemal oszalała z rozpacz. Usiłowałem ją pocieszać, ale nie słyszała zupełnie, co do niej mówiłem. Jej śmierć bynajmniej mnie nie dziwi. Musiała się powiesić w chwili napadu szału.

Barski słuchał tego, jednak niezbyt uważnie.

Namyslał się bowiem nad pewnym pytaniem, które chciał zadać doktorowi.

Po wielkim wysiłku, wydusił ze siebie wreszcie:

— Panie doktorze. Muszę panu zadać pewne pytanie, które z pewnością wyda się panu głupie i śmieszne, ale proszę wierzyć, że nie mam nic złego na myśli.

Rymkiewicz nadstawił uszu. Wyczuł pewne niebezpieczeństwo. Skąd miało nadejść? I jak się przed nim obroni? Jakiego wreszcie będzie rodzaju? Mnóstwo pytań nagle stłoczyło mu się w głowie.

Obaj spoglądali teraz na siebie przenikliwie: jeden gotów do zacieklej obrony, drugi, mimo swej potulności, gotowy do spełnienia swego obowiązku.

Barski zaczął zadawać pytania:

— O której godzinie zmarł pan Kurcewicz?

— Około szóstej.

Toby się zgadzało z zeznaniem Helziny.

Pytał dalej:

— To pan doktor układał chorego w łóżku?

— Tak jest.

— Zajęło to panu dużo czasu?

— Bo ja wiem? Przyznam się, że nie patrzałem na zegarek. Zresztą, zdążyło mi się nieraz zrobić, bo rodzina, zrozpaczona, bywała często niezdolna do jakichkolwiek czynności w tym kierunku. Naogół w takich razach wystarczy mi pół godziny, może trzy kwadransy najwyżej.

— A potem, co pan robił?

Rymkiewicz spojrział na Barskiego jakby szczerze.

Rzekł:

— Pan mnie, coprawda, uprzedził, że pytania pańskie będą głupie i śmieszne. Użył pan wyrażenia niewłaściwych. Należało raczej rzecz: nieprzyzwoitych i nietaktownych.

— Mniejsza o to. Skoro pana uprzedziłem, że pytania będą może nieco niewłaściwe, nie może pan więc mieć o nie jakichkolwiek pretensji do mnie. Prosiłbym więc pana, doktorze, o łaskawe odpowiadania na moje pytania.

— Dobrze. Słucham.

— Dokąd wyjechał pan stąd?

— Do domu. Do Czortkowa — odparł wyniosłe Rymkiewicz.

— Która godzina wtedy była?

— Nie wiem.

— Podobno ósma.

— Może. Ale skoro pan wie, poco pan się mnie o to pyta?

— Są to pytania dla mnie bardzo ważne i doprawdy niepotrzebnie się pan irytuje, doktorze. Możliwe, że usiłowano tu dokonać kradzieży w czasie między pańskim wyjściem, a śmiercią Maciejowej...

Rymkiewicz zjeżył się na te słowa, Barski zaś pytał dalej:

— Czy nie spotkał pan w Małowie nikogo podejrzanego?

— Nie. Słyszałem tylko zoddali śpiew młynarza Helzy. Ale cóż skłania pana do przypuszczenia, że dokonano kradzieży?

Co rzekłszy, Rymkiewicz ze zdumieniem spoglądał dookoła, Barski zaś odpowiedział mu:

— Nieład, który pan tu widzi!

Lekarz uśmiechnął się.

Rzekł:

— Skoro rzeczywiście były próby, czy usiłowania kradzieży, mogło się to stać dopiero po moim wyjściu.

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Ponieważ ten sam nieład panował tu już, gdy przybyłem do Małowa i pan Kurcewicz jeszcze żył.

Tak, to było możliwe. O tem sędzia śledczy nie pomyślał. Postanowił wszakże zaskoczyć doktora i dlatego najniespodziewaniej nagle zapytał go:

— Czy pan musiał koniecznie wchodzić na to biurko, panie doktorze?

Na te słowa twarz Rymkiewicza zalała się purpurą.

Te zwykłe i proste słowa odtwarzały cały dramat, jaki się tu rozegrał dziś z rana. W mgnieniu oka przypomniało się Rymkiewiczowi, jak stara Maciejowa groziła mu donosem, jak ścisnął jej gardło, uduślił ją i powiesił na haku od lampy. Gwałtowny przypływ krwi do oblicza lekarza ustąpił równie gwałtownemu odpływowi i Rymkiewicz stał się nagle bledszy, jak kreda. O wiele może jeszcze bledszy, niż Kurcewicz, leżący obok na łożu śmierci.

Zmienionym głosem odpowiedział na pytanie Barskiego:

— Ależ nie... Skądże? POCO miałbym...?

Barski czekał z dalszym pytaniem.

Dzięki temu Rymkiewicz zyskał na czasie i mógł nieco ochłonąć z wrażenia.

Zarazem zaś przelotnie rzucił okiem na biurko i ujrzał tam na papierze ślad swojego buta.

Był przerażony.

Barski wskazał mu na ten ślad.

I rzekł:

— Bardzoby nas interesowało, kto tu wchodził... Bo toby nam odrazu wykryło bardzo wiele...

— To bardzo proste. Musiał wejść na biurko ten, kto zdjął Maciejową z haka.

— Nie. Bo ten wszedł na krzesło...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Słońce zachodziło. Wrócono do domu.

Po kilku minutach Roman z Zosią pożegnali się z Czarnomskimi i odjechali.

Na ganku mieszkowskim dwa spojrzenia męskie ściagały powozik Lareckich, póki nie zniknął za zakretem... Z dwóch piersi męskich wyrwało się westchnienie, jakby jęk żalu, że już niema tak miłego widoku... Dwa czoła męskie pochylały się ku ziemi, jakby ciężarne jedną i tą samą myślą...

Janina widziała to wszystko. I gdy siadła przy gasnącym kominku w głębokim fotelu, przeczucie matczyne nasaowało jej pytanie:

— Czyżby naprawdę już się kochali?

Od owego dnia ani razu już nie zdarzyło się Zosi wyjść na spacer pieszy lub wyjechać konno czy powozikiem, aby już w najbliższej odległości nie spotkać blakającego się tu Ryszarda.

Wyglądałoby to na jakąś umowę czy porozumienie, bo zaledwie Zosia wychodziła z domu, Ryszard był już tuż. Zupełnie jakby sobie wyznaczali schadzki.

A Ryszard potem wracał do domu, promieniący szczęściem.

Miłość obu młodzieńców ujawniła się odrazu i bardzo silnie.

Nie zwracali się wszakże z tego wzajemnie i nawet nie podejrzewali, aby to uczucie mogło się zalegać jednocześnie w sercach ich obu.

Tylko jakoś odruchowo stroniłi teraz od siebie.

Nigdy już nie wychodzili razem. Uciekali jakby od siebie. Szukali samotności, bo wydawało im się, że w ten sposób łatwiej im będzie wywołać przed oczyma wyobraźni obraz ukochanego dziewczęcia. Ile razy zaś to się udawało, widywali ją przeważnie w pobliżu źródła, leżącą na trawie, błądą, jak śmierć, w rozwichrzonych włosach i z krwią, spływającą z wielkiej dziury w głowie.

Trzeba przyznać, że postacie obu braci krążyły teraz również w myślach Zosi i były niejedenkrotnym tematem jej snów dziewczyczych. Mimowoli zajęli miejsce w jej życiu.

Póki ich nie znała, żaden mężczyzna nie zajmował jej myśli.

Wiedziała dobrze, że była piękna i mogła wzbudzić miłość. Unikała wszakże dotychczas mężczyznych z jakimś odruchowym lękiem. Nawet umyślnie nie chodziła na żadne bale, czy przyjęcia towarzyskie jakby w obawie, że na jednym z nich może nagle zakiełkować kwiat miłości.

Nieraz ojciec jej mawiał:

— Nie myślisz jeszcze zupełnie o zamążpójściu, dziecinko?

— Nie, tatusiu.

— A dlaczego? Przecież już niedługo osiągniesz wiek, odpowiedni do małżeństwa. Jesteś bardzo piękna. Nie byłabyś kobietą, gdybyś tego nie wiedziała. Nie zaszkodzi ci też bynajmniej, że jesteś bogata. Bo wbrew zwyczajowi amerykańskiemu zamierzam cię hojnie wyposażyć. Pozwalam ci więc myśleć o sobie...

— Ależ ja nie zamierzam wogóle wychodzić za mąż.

— Masz jakiś powód ku temu?

— Nie chcę się z tobą rozstawać, tatusiu.

— Skarbie mój najdroższy, słowa twe wzruszają mnie do głębi i serdecznie raduję, ale nie wypowiadaj zbyt ostrych sądów, bo... takie już jest życie... gdy tylko pierwsza miłość zakwitnie w twym serduszku, pozostawi dla ojca już tylko mały, bardzo mały kącik i opuścisz go bez najmniejszych wyrzutów sumienia.

— W takim razie, tatusiu, strzeż mnie przed temi sposobnościami.

CZYTAJ CIE

„Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

— Nie, nie mogę. Nie wolno mi przeznaczać twego przeznaczenia. Istotka taka piękna, jak ty, stworzona jest po to, aby dać szczęście godnemu jej człowiekowi. Nie mam prawa stawać na drodze tego nieznanego mi jeszcze szczęścia, który zdobędzie twe serce. Chciałbym tylko, aby był doprawdy ciebie godzien, bo tylko wtedy będziesz z nim szczęśliwa, a na tem mi najbardziej zależy... Dlatego, dziecinko, nie lękaj się mnie i śmiało uczyni ze mnie swego powiernika, gdy poczujesz, że w serduszku coś ci się maści, gdy zagnieżdzi się w niem dziwne uczucie, które każe mu silniej bić i wzbudzi pewien osobliwy niepokój. Nie zapominaj, że jestem nietylko twoim ojcem, ale zarazem najserdeczniejszym przyjacielem.

Zosia uśmiechnęła się i odparła:

— Narazie jeszcze nie mam ci nic do zwierzania tatusiu, ale to ci powtarzam, że gdybym miała cię opuścić, o, to wolałabym raczej umrzeć jako stara panna.

Larecki nic nie odpowiedział, lekko tylko wzruszył ramionami i odszedł.

Tę rozmowę, która odbyła się już dość dawno, sobie sprawę, że odniedawna właśnie czuje w sercu Zosia obecnie nagle sobie przypominała. Zdawała ów dziwny niepokój, o którym jej ojciec wspominał. Bywała nieraz po spotkaniu z Ryszardem przez długie godziny rozmarzona. A potem jakby jakoś bezgranicznie smutna.

Czyżby ojciec przeczuł?

I czy ma słuszność piosenka, że to ta „pierwsza miłość tak się zaczyna, to ta najpiękniejsza, to ta jedyna...?”

Hełkoc wczesnym rankiem wyjeżdżała konno do okolicznego gaju, jeszcze wilgotnego od rosy porannej, przesywała ją dreszcz i zapytywała sama siebie:

— Czy go dziś zobaczę?

A znów, gdy go spotykała, krocącego ze strzelbą przez plecy, ale wcale nie myślącego o polowaniu, zatrzymywała kurczowo konia, aby zawrócić i nieść.

Dalszy ciąg jutro.

Komunalna Kasa Oszczędności na Światowym Kongresie w Paryżu

Jak już informowaliśmy naszych czytelników w dniach 20—25 maja r. b. odbył się w Paryżu Światowy Kongres KKO. na którym Polska reprezentowana była tak licznie, że uzyskała prawo używania języka polskiego jako oficjalnego w którym obok innych języków obrady się toczyły.

Na kongresie tym Polska przedstawiła swój dorobek przede wszystkim w dziedzinie oszczędności zgromadzonej w Kasach Oszczędności, które ilustruje poniższe zestawienie w milionach złotych:

Rok:	Wkłady:
1928	— 324,5
1929	— 401,6
1930	— 535,0
1931	— 559,4
1932	— 582,4
1933	— 566,3
1934	— 611,8

Główną przyczyną dla której wkłady oszczędnościowe kierowały się do K. K. O., była pewność, bezpieczeństwo i zaufanie słusznie należne tym Kasom.

Do tego dochodzi oprocentowanie którego nie mogą zdystansować instytucje nie dające odpowiedniej pewności kapitału.

Normy oprocentowania są następujące: zwrotnych na każde żądanie — 4¹/₂ i 5 proc. za 1 miesięcznym wymówieniem — 5 i 5¹/₂ proc., za 3 miesięcznym wymówieniem — 5¹/₂ i 6 proc., za 6 miesięcznym wymówieniem — 5¹/₂ i 6¹/₂ proc. (Pierwsza cyfra odnosi się do Kas dużych, druga do małych).

Zestawienie wkładów oszczędnościowych w latach 1928—1934 stwierdza, że wkłady te wykazują stały przyrost. Nieznaczna niższe wykazał tylko 1933 rok z uwagi na spadek dolara. Rok następny przynosi w większym ciągu normalną zwykłą wkładów oszczędnościowych.

Stosunkowo mniejszy przyrost wkładów oszczędnościowych spowodowany jest bezrobociem,

które uniemożliwiło gromadzenie oszczędności przez lud pracujący i powodowało wycofywanie już zgromadzonych oszczędności dla zaspokojenia potrzeb życiowych.

Zestawienie pracy K. K. O. stwierdza, że Kasy te zdały egzamin, wykazując dużą odporność na różne niekorzystne warunki gospodarcze i finansowe.

Pożar nad głowami sierot Pol. T-wa Dobroczynności

Wczorajszej nocy o godz. 1 30 wskutek zapalenia się sadzy w luftach powstał pożar na strychu domu Polskiego Towarzystwa Dobroczynności przy ul. Orzeszkowej 15. Ogień zniszczył część sufitu sypialni tuż nad głowa-

mi śpiących sierot. Na strychu ogień zniszczył znaczne ilości suszącej się bielizny.

W czasie akcji ratunkowej lekkich poparzeń doznał wychowanek ochronki. Straty wynoszą 4.000 zł.

Nocny napad na kaprała

Wczorajszej nocy około godz. 24-ej kpr. z 3 Dyonu Telegraficznego Filipowicz Józef przejeżdżając rowerem ul. św. Kazimierza został napadnięty przez niejakiego Lewaniewskiego Józefa, zam. przy ul. Prawo Nadbrzeżnej 55. Napastnik zdolał

sterroryzować kaprała, pobił go dotkliwie, w dodatku zabrał mu rower, wartości 160 zł.

Poszkodowany natychmiast powiadomił policję. Lewaniewski został zatrzymany rower policja odebrała i zwróciła kpr. Filipowiczowi.

Przykrości strzelców

W czasie zabawy we wsi Kółpaki, pow. grodzieńskiego „chłopcy” z sąsiedniej wsi Baranowo postanowili niedopuszczyć do zabawy strzelców, jednemu nawet grozili zabójstwem, obrzucając go stekiem wywisk.

Jako oskarżony o karalne groźby w dniu wczorajszym stanął przed Sądem Grodzkim w Grodnie Sergjusz Siemczuk. Jednak przewód sądowy nie wykazał winy oskarżonego, to też Sąd go uniewinnił.

Lepiej chodzić pieszo, niż jeździć na gape

Sądy przeladowane są sprawami za jazdę koleją bez biletu.

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim odpowiadał Chasza Grodzieńska, zam. przy ul. Białostockiej.

Przyjechała bez biletu z Białogostoku do Grodna.

Sąd skazał ją na tydzień aresztu. Chasza oblicza sobie,

że gdyby [dobrym marszem przebyła tą przestrzeń zajęłoby jej najwyżej 3 dni, a tak nierozważny pospiech nabawił ją tyle kłopotu.

Nieuczliwy czeladnik

Tarasewicz Antoni, Jagiellońska 42 zameldował policji o systematycznej kradzieży wyrobów masarskich, zwłaszcza wędlin i kielbas przez zatrudnionego w pracowni czeladnika Jasińskiego Henryka. Nieuczliwego czeladnika policja zatrzymała.

Kradzieże

Na stacji kolejowej w Grodnie nieznanymi sprawcami skradli 5 kłódek hamulcowych, nabawiając Pol. Kol. Państw. na straty w wys. 85 zł.

Za strychu Musiała Alfreda, Białostocka 126, skradziono bieliznę wart. 5 zł.

Świetne wyniki zbiórki na F. O. M. w Grodnie

Grodno zdało swój egzamin w pierwszym roku zbiórkowym na F.O.M. gdyż zebrano ponad 140 proc. prelimitowanej dlań kwoty. Bilans kasowy Sekcji za czas od 11-XI-34 r. do 31-IV-1935 r. wyraża się sumą 25.434 zł. 27 gr. Osiągnięte wyniki są zasługą p. mjr. dypl. Z. Andrzeja jowskiego.

Za względu na konieczność objęcia innego odcinka pracy w L.M.K. p. mjr. Andrzejowski rzekł się stanowiska Przewodniczącego Sekcji zaś stanowisko jego objął p. mjr. dypl. Krogulski Władysław.

Popularne pociągi do Gdyni

W r. b. z Grodna przewidziane są dwa pociągi popularne do Gdyni. 22—25 VI i 12—14 VII. Uczestnictwo w wycieczce kosztuje zł. 17,70 z noclegiem, zwiedzeniem portu motorówkami i przejazd statkiem na Hel.

Zapisy przyjmuje Sekretariat L. M. i K. ul. Napoleona 3.

„Święto Morza” w Gdyni

Na dzień 29 czerwca r. b. („Święto Morza”) przewidziany jest zjazd z całej Polski do Gdyni za zniżkami kolejowymi od 70—80 proc.

Zapisy do dnia 5 czerwca rb. w Sekretariacie Oddziału LMK., Napoleona 3.

Nie wleć co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

„WARSZAWIANKA”

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7

Otwarty od godz. 8 rano do 23.30 wiecz.

Śniadania — Obiad 2 dania i herbata 80 gr. — Kolacje Dla wycieczek do 50 osób

całkowite utrzymanie po cenach znacznie zniżonych.

Stoliki — Łoże — Muzyka radiowa.

Stale gorące dania.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Najpoważniejsze pacyfistyczne arcydzieło filmowe (z cyklu: Na zachodzie bez zmian) p. t.

ZIEMIA NICZYJA

Monumentalny film z czasów wojny światowej.

Sceny mrozące krew
Zachwycająca treść
Szczyt techniki
Nadzwyczajna gra
W rol. gl.

Kwiat aktorstwa światowego
Przepiękna i nadzwyczaj efektowna muzyka

Nadprogram:

Najnowsze aktualności.

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8, 15 i 10, 15

Wkrótce! **A Z E F**

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Dawno niewidziana uroczą BEBE DANIELS
Wytworny i 100 procentowy BEN LYON
w pełnym emocji dramacie erotyczno-salonowym p.t.

Kochanka Włamywacza

Tajemnicza awanturka
Miłość włamywacza
Żądza brylantów
Błoto życia

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26 D Z I S Wstęp od 40 gr.

Pogromczynie MARLENY DIETRICH, ROSEMARY AMES oraz znakomity JOHN BOLEŚ w porywającym dramacie młodej dziewczyny, która z odwagą sama poszła na spotkanie nowemu, nieznanemu życzli p. t.

ZAUFALEM CI

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2
D Z I S

„LUX”

Początek seansów od godz. 6, 8 i 10
Wstęp od 25 gr.

MIARA NADZIEJA MIŁOŚĆ

To film o potężnej czystości uczuć bezgrzesznej miłości dziewiętego serca pokornej wierze żarliwego ducha najpiękniejszych ideałów duchowych który krzepi i podnosi na duchu

Główne role kreują: Bohaterka filmu „Dziewica Orleańska” Germaine Dermoz oraz Jagne Catalain

Nadprogram: Najnowsze aktualności i dodatek rysunkowy.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNIKO”
ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe
Informacje!

Z XII Tygodnia L. O. P. P.

Program XII Tygodnia LOPP. z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego nie został wyczerpany. Imponujący był pierwszy dzień, dalszy ciąg został odwołany na czas nieokreślony.

Kwota uliczna przyniosła 427 zł. 46 gr., dochód z dancingu w Royalu 117 zł.

Zorganizowanie Koła Szybowcowego L.O.P.P.

W tych dniach odbyło się zebranie organizacyjne Koła Szybowcowego L. O. P. P. w Grodnie.

Zebrani uchwalili wysokość miesięcznych składek członkowskich, dla członków LOPP.—50 gr., dla osób nienależących do LOPP.—1 zł. dla młodzieży zaś szkolnej—25 gr. i jeden zł. wpisowego. Młodzież szkolna wpisowego nie płaci.

Zebranie zakończyło się wybraniem Zarządu Koła, w skład którego weszli: p. p. mjr. Br. Górski — prezes, kpt. J. Łapko—viceprezes, por. H. Ciechońska — sekretarz, J. Piłlich — skarbnik, J. Szwestka i E. Tokacz.

Wszelkich informacji w sprawie Koła Szybowcowego udziela biuro LOPP. przy ul. Dominikańskiej 23.

Z Teatru Miejskiego

We czwartek jak zwykle przedstawienie dla wojskowych i ich rodzin punktualnie o godz. 7 wieczorem.

W sobotę o godz. 8.15 premiera sensacyjnej nowości polskiej J. Wirskiego „Kwadrans przed świtem”.

Kino Polonja Wstęp 20 gr.

D z i s
Początek o godz. 12 2 i 4-ej

Fortancerka

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

D z i s
Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

Wonder Bar

Nadprogram:
„Hotel dla Nowożeńców”

Kupujcie wyroby krajowe!